

Leo i Zaczarowane Przedszkole

Lew Leo i Zaczarowane Przedszkole.

Mały lew Leo miał złotą grzywkę i lubił swoje zabawki – najbardziej żółtą koparkę.

Pewnego ranka mama obudziła go do przedszkola.

– Leo, czas wstawać, idziemy do Chmurkowego Przedszkola – powiedziała.

Leo skrzywił pyszczek.

– Mamo... ja nie chcę – szepnął. – Boję się Tika. On mnie popycha i zabiera zabawki.

Mama usiadła obok niego.

– Rozumiem, że się boisz – powiedziała spokojnie. – Masz prawo powiedzieć „nie” i poprosić panią o pomoc.

Nagle nad łóżkiem zamigotała mała srebrna isierka. Zamachała jak gwiazdka i zniknęła.

– Widziałeś to? – spytała mama.

– Tak... – Leo otworzył szeroko oczy.

– To może znak – uśmiechnęła się mama. – Może twoje przedszkole jest trochę zaczarowane.

Leo wziął głęboki oddech.

– Dobrze... spróbuję iść – powiedział cicho.

W Chmurkowym Przedszkolu.

Przedszkole miało dach jak miękka chmurka. W środku pachniało kredkami i budyniem.

– Dzień dobry, Leo! – przywitała go pani Maja, wysoka żyrafa w okularach. – Dzisiaj budujemy miasto z klocków.

Leo lubił panią Maję. Ale w kącie sali zobaczył Tika – małego tygrysa. Tiko siedział przy pudełku z najładniejszymi klockami.

Mała myszka Mila podeszła i wyciągnęła łapkę po czerwony klocek.

– To moje! – warknął Tiko i popchnął ją. – Nie ruszaj!

Mila odskoczyła i spuściła głowę. Leo poczuł strach w brzuszku.

Podszedł ostrożnie do klocków.

– Chciałbym ten żółty klocek... – powiedział cicho.

– Nie! – syknął Tiko i szturknął Leo w ramię. – Ja buduję wieżę! Ty nie!

Coś cichutko zadzwoniło nad stolikiem. Mała isierka mignęła w powietrzu, ale tylko Leo ją zobaczył.

Rysunek Leo.

Po śniadaniu pani Maja powiedziała:

– Teraz rysujemy to, co lubimy najbardziej.

Leo narysował siebie i wielką żółtą koparkę. Koparka była silna, podnosiła ciężkie kamienie. On stał obok niej, wyprostowany.

Mila usiadła obok.

– Fajny rysunek – szepnęła. – Ja też się boję Tika.

Pani Maja poprosiła:

– Leo, pokaż nam swój rysunek.

Leo się zawahał. Bał się, że Tiko będzie się śmiał. Nagle nad kartką mignęła srebrna iskierka. Leo poczuł się odrobinę pewniej.

Wyszedł na środek dywanu.

– To ja i moja koparka – powiedział. – Chciałbym być tak odważny jak ona. Żeby umieć powiedzieć „stop”, kiedy ktoś mnie popycha.

Dzieci słuchały. Mila zaczęła klaskać, potem inne zwierzątka też. Pani Maja uśmiechnęła się ciepło.

Tiko przewrócił oczami, ale słowa Leo już zostały w sali jak małe, ważne kamyki.

Potem wszyscy budowali miasto z klocków.

– Pamiętajcie: dzielimy się i mówimy „stop”, gdy coś nam się nie podoba – przypomniwała pani Maja.

Leo podszedł do pudełka. Zobaczył swój ulubiony żółty żuraw. Wyciągnął łapkę.

Znów pojawił się Tiko.

– To moje! – prychnął i odsunął łapkę Leo. – Ty nie!

Leo poczuł strach w brzuszku – jak małą, twardą kuleczkę. Ale nagle poczuł też coś miłego, ciepłego. Jak małe światełko.

Przed jego nosem zamigotała srebrna iskierka. Jakby mówiła: „Teraz”.

Leo wyprostował się, spojrzał na Tika i spokojnym, ale wyraźnym głosem powiedział:

– **Nie.**

– Co „nie”? – zdziwił się Tiko.

– **Nie zgadzam się, żebyś mnie popychał** – powiedział Leo. – **Chcę też bawić się żółtym żurawiem. Mamy się dzielić.**

Kilka dzieci przestało budować i patrzyło na nich. Mila stanęła trochę bliżej Leo.

Leo zawołał:

– **Pani Maju!**

Pani Maja przysłała od razu. Obok stała już też pani dyrektor – tygrysica, mama Tika.

– Leo, co się stało? – zapytała pani Maja.

Leo wziął oddech.

– Tiko mnie popycha i zabiera mi klocki – powiedział. – Nie chcę tak. Boję się i jest mi smutno. Chcę się bawić razem.

Pani Maja spojrzała na Tika.

– Czy to prawda? – spytała.

Tiko spuścił głowę.

– Tak... – mruknął. – Ja... chciałem mieć wszystko.

Pani dyrektor powiedziała poważnie:

– Tiko, nie wolno popychać innych. Leo ma prawo czuć się bezpiecznie. Wszyscy mają.

Pani Maja dodała:

– Leo, bardzo dobrze, że powiedziałeś nam o tym. Zawsze możesz prosić o pomoc.

Zwróciła się do Tika:

– Co możesz teraz zrobić?

Tiko chwilę myślał.

– Mogę powiedzieć „przepraszam”... – spojrzał na Leo i Milę. – I się podzielić klockami.

– Spróbuj – zachęciła pani Maja.

Tiko podszedł do pudła, wyciągnął żółtego żurawia i podał go Leo.

– Przepraszam, że cię popychałem – powiedział nieśmiało. – Możemy razem budować?

Leo ścisnął mocno żółtego żurawia. Czuł jeszcze trochę strachu, ale też... ulgę.

– Dobrze... – odpowiedział. – Ale bez popychania.

– Bez popychania – przytaknął Tiko.

Zabawa w „STOP!” – lekcja z panią Mają.

Kiedy miasto z klocków trochę już urosło, pani Maja zaklaskała w łapy.

– Chodźcie na dywan, zrobimy **zabawę w „STOP!”** – ogłosiła. – Nauczymy się mówić „stop”, kiedy coś nam się nie podoba.

Dzieci usiadły w koleczku. W powietrzu nad dywanem zamigotała srebrna iskierka, jak mały dzwoneczek. Leo uśmiechnął się do niej.

– Najpierw pokażę wam, jak to robić – powiedziała pani Maja. – Wstaję, stoję prosto, robię krok do tyłu, wyciągam łapkę przed siebie i mówię:

– „**Stop! Nie lubię tego. Przestań.**”

Lew Leo i Zaczarowane Przedszkole **LEO I ZACZAROWANE PRZEDSZKOLE**

Dzieci patrzyły uważnie.

– A teraz wszyscy razem! – zawołała.

Dzieci stanęły. Pani Maja powiedziała powoli, a one powtarzały:

– **Stop!**

– **Nie lubię tego.**

– **Przestań.**

Leo też powtarzał. Czuł, jak z każdym słowem jest trochę odważniejszy.

– Super! – pochwaliła pani Maja. – A teraz zabawa w scenki. Będziemy ćwiczyć.

Pani Maja poprosiła Milę i małego misia Bruna.

– Bruno udaje, że łaskocze Milę za mocno – wytłumaczyła. – Mila ma powiedzieć „stop”.

Miś Bruno zaczął „łaskotać” Milę (tylko na niby). Mila wyciągnęła łapkę i głośno powiedziała:

– **Stop! Nie lubię tego. Przestań.**

– I co Bruno robi? – zapytała pani Maja.

– Przestaje – odpowiedział miś. – Bo ona nie chce.

– Właśnie tak – ucieszyła się pani.

Scenka druga – zabranie zabawki Teraz przyszła kolej na Leo i Tika.

– Tiko udaje, że zabiera Leo zabawkę – powiedziała pani Maja. – A Leo ma powiedzieć „stop”.

Tiko wziął klocek od Leo (na niby). Leo zrobił krok do tyłu, wyciągnął łapkę i wyraźnie powiedział:

– **Stop! Nie zabieraj mi zabawki. Nie lubię tego.**

– I co teraz robisz, Tiko? – spytała pani Maja.

– Oddaję klocek i pytam: „Mogę się pobawić z tobą?” – odpowiedział Tiko.

– Bardzo dobrze – pochwaliła go pani Maja. – Możemy się bawić razem, ale najpierw pytamy.

Dzieci zaczęły same wymyślać sytuacje:

– A jak ktoś mnie ściska za mocno? – zapytał zajaczek.

– Mówisz: „**Stop! To za mocno. Nie chcę.**” – odpowiedziała pani.

– A jak ktoś krzyczy mi w ucho? – spytała sarenka.

– Mówisz: „**Stop! Nie krzycz do mnie.**”

Pani Maja podsumowała:

- Pamiętajcie:
- Kiedy coś wam się **nie podoba**, możecie:
 1. Zrobić mały krok do tyłu.
 2. Wyciągnąć łapkę.
 3. Powiedzieć głośno:
 - „**Stop! Nie lubię tego. Przestań.**”
- A jeśli ktoś **nie przestaje**, wtedy:
- Idziecie do pani i mówicie, co się stało.

Leo słuchał uważnie. Powtórzył w myślach:
– „Stop. Nie lubię tego. Przestań”.

Srebrna iskierka zakręciła kółko nad jego głową, jakby mówiła: „Zapamiętałeś. Brawo”.

Dzieci wróciły do budowania. Leo z Tikiem zbudowali wysoką wieżę z żółtym żurawiem na szczycie. Mila zrobiła obok mały domek dla myszek. Inne zwierzątka budowały drogi, mosty i plac zabaw.

Czasem Tiko chciał szybciej zabrać klocek, ale zatrzymywał łapkę i pytał:
– Mogę to wziąć?

A gdy za bardzo się rozpędził, Mila albo Leo mówili:
– **Stop! Nie lubię tego.**

I Tiko się cofał.

Nad całym miastem z klocków zamigotała srebrna iskierka. Leo tylko się do niej uśmiechnął. Już wiedział, że w tym przedszkolu jest trochę magii, ale najważniejsza magia jest w środku – kiedy ma się odwagę powiedzieć:

„Nie chcę, żebyś mnie popychał. Chcę czuć się bezpiecznie”.

A kiedy po Leo przyszła mama, przytulił ją mocno.

– Mamo, dziś nauczyliśmy się mówić „stop” – opowiedział. – I powiedziałem pani, co czuję.

Mama uśmiechnęła się szeroko.

– Jestem z ciebie bardzo dumna. Zawsze możesz mówić, co czujesz. I zawsze możesz prosić dorosłych o pomoc.

Leo spojrzał ostatni raz na chmurkowy dach przedszkola. Miał wrażenie, że dach uśmiechnął się do niego.

I od tej pory, choć czasem w brzuszku nadal pojawiała się mała kuleczka strachu, Leo wiedział, że jego głos się liczy. A to dodawało mu odwagi każdego dnia.